

EXPRESS POMORSKI

Abonament miesięczny w ekspedycji 2.— zł., w agenturach 2.15 zł., na pocztach już i odnośnie do domu 2.34 zł., pod opaską w Polsce 3.50 zł., w innych krajach 4.50 zł. — Abonament kwartalny w ekspedycji 6.— zł., w agenturach 6.45 zł., na pocztach już z odnośnikiem do domu 7.01 zł., pod opaską w Polsce 10.50 zł., w innych krajach 14.— zł. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub tym podobnych nieprzewidywalnych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na str. 7-lamowej 15 gr. od miejsca milimetrowego, na str. pierwszej 60 gr. od miejsca milimetr., na str. trzeciej i drugiej 40 gr. od miejsca milimetr., Ruch towarzyszy 20 gr. od wiersza tekstowego. — Ogłoszenia tłumaczone, skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 25 procent nadwyżki — Z innych krajów 200 proc. nadwyżki. — Konto Pocztów, Kasy Oszczędności, Poznań 201080. — Ogłoszenia płatne natychmiast. — Adres administracji: Toruń, Plekary 14 - Telef. 647. — Za rękopisy niezamówione redakcja nie odpowiada. — Adres redakcji: Toruń, Plekary 14 - Telefon 647

Rok II.

Toruń-Bydgoszcz-Grudziądz, środa 17 marca 1926 r.

Nr. 72.

P.P.S. na rostajnych drogach

Pozostać w rządzie czy wystąpić z niego
Ministrowie milczą

Wczoraj rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej P. P. S., poświęcone

stosunkowi P. P. S. do koalicji rządowej:

w obradach wzięli udział także wszyscy trzej przedstawiciele P. P. S. w rządzie, min. Ziemięcki, Barlicki i wicemin. Hausner, ale większego udziału w dyskusji nie zabierali. Pozwalali radzić o sobie bez siebie.

Wniosek o pozostaniu w koalicji i za dalszym udziałem w rządzie

uzasadniał wicemarszałek Daszyński. Motywacja wniosku była jednak taka, że mogła dobrać służyć także celom p. p. Stańczyka, Dobrowskiego i Zaremby, którzy postawili

wniosek o wystąpienie z koalicji i rządu.

Dyskusji nie ukończono — dalszy ciąg obrad dziś. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że delegaci z prowincji przemawiają prawie bez wyjątku przeciw koalicji.

Same protestujące rezolucje ukraińskie

Pozytywnie chcą postawić ukraińscy tylko więcej mandatów

Socjaliści ukraińscy, zgrupowani w t. zw. Selański Sojuz, nie są zadowoleni. Na wczorajszych obradach uchwalili

szereg rezolucji wyłącznie protestujących

przeciwko rzekomemu nie wykonywaniu ustaw językowych, przeciwko podatkowi, a wogóle przeciwko „uciskowi”.

Najciekawsze były uchwały, dotyczące się Sejmu. Stwierdzili, że Sejm jest im wrogi,

wypowiedzieli się za rozwiązaniem Sejmu

pragną przecież utrzymania zasad dotychczasowej ordynacji wyborczej z jednym tylko wyjątkiem —

powiększenia ilości mandatów ukraińskich na kresach.

Narady i narady

Tym razem dookoła budżetu wojskowego

W szefostwie Administracji Armji odbywają się codziennie konferencje na temat dalszych redukcji budżetu wojskowego.

W konferencjach biorą udział, prócz przedstawicieli poszczególnych departamentów M. S. Wojsk., — senator Januszewski i poseł Czetwertyński, referenci budżetu wojskowego w Sejmie i Senacie.

Celem narad jest definitywne ustalenie granic, do których może dojść oszczędność w poszczególnych działach gospodarki wojskowej.

Współcześni w karykaturze.



Inż. Czesław Klarner
b. minister Przemysłu i Handlu

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Cieplaka Uroczystości w stolicy

W niedzielę stolica uczciła kapłana męczennika ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka. Rano o godz. 8-ej zostały przeniesione z mauzoleum do środkowej nawy kościoła Św. Piotra i Pawła zwłoki, przy których J. Em. ks. kard. Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne. O godz. 4-ej po południu odbyły się przy zwłokach egzekwie, po ukończeniu których zwłoki zostały odprowadzone na Dworzec Wileński. W potężnym pochodzie żałobnym wśród wzorowego porządku szły szkoły powszechne, średnie, wyższe, korporacje akademickie, delegacje stowarzyszeń społecznych, bracia

kościelne, orkiestry: policyjna, 30 i 36 p. p., kompanje honorowe policji, piechoty, szwadron przyboczny i dwa działony i dyw. artylerji konnej. Zwłoki pożegnał ks. kardynał Kakowski w otoczeniu czterech biskupów. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Ropp. Przed kościołem Św. Anny (pobernardyńskim) pożegnał czcigodne szczątki imieniem ludności m. Warszawy sen. Baliński oraz przemówił pos. ks. Wyrebowski. Następnie pochód udał się przez most Kierbedzia na Dworzec Wileński, skąd zwłoki zostały przewiezione do Wilna.

Burzliwe obrady Zjazdu Stronnictwa Chłopskiego

Policja usuwa demonstrantów z sali
Napad na posła J. Dąbskiego

Wczoraj odbywał się w Warszawie wojewódzki zjazd delegatów Stronnictwa Chłopskiego.

Z trudem tylko udało się zebrać ukontynuować

wśród nieustannych głośnień sprzeciwów ze strony znajdujących się na sali zwolenników „Piasta” i ks. Okonia. Wreszcie

przy pomocy policji

udało się demonstrantów w liczbie kilkunastu osób odosobnić i z sali usunąć.

Ostatni akt zjazdu rozegrał się przed domem, w którym odbywały się obrady. Gdy p. J. Dąbski opuszczał zebranie niejaki Łabanowicz (Okoniowiec)

usiłował zarzucić na niego wór z mąką i z sadzami. Przeszkodził temu idący za p. Dąbskim delegat na zjazd p. Czapski, co w rezultacie spowodowało bijatykę, tak że musiała interwenjować policja.

W międzyczasie p. Dąbski odjechał tramwajem.

Sjoniści przeciw ugodzie z rządem

Chciliby stworzyć blok wyborczy żydowsko-ukraińsko-białoruski

Wczoraj rozpoczęły się obrady Zjazdu Sjonistów z całej Polski. Wśród burzliwego nastroju dokonano wyboru 5-cio osobowego prezydium o równych prawach.

Zasadniczy referat o sytuacji politycznej wygłosił nowy prezes Koła żydowskiego w Sejmie, p. Hartglass. Jako dwie zasady polityki sjonistycznej na chwilę obecną głosi on

konieczność zwalczania ugody, zawartej przez poprzednie pre-

zydium Koła z rządem p. Wł. Grabskiego i

konieczność współdziałania z mniejszościami narodowymi.

To ostatnie ma na celu — aczkolwiek p. Hartglass tego nie dopowiedział — dążenie do utworzenia przy nadchodzących wyborach nowej 16-stki t. j.

bloku wyborczego żydowsko-ukraińsko-białoruskiego.

Dyskusji, wywołanej przez ten referat, nie ukończono. Dalsze obrady zjazdu dziś.

Awanse oficerskie mają być ogłoszone... w maju

Jak się „Głos Codzienny” dowiaduje, wstrzymane od dwu lat awanse w korpusie oficerskim, mają być ogłoszone w dniu 3 maja b. r.

Z wielu względów — natury

bieżącej — byłoby rzeczą wskazaną, aby w nominacjach tych w jaknajszerszym zakresie stosowano system awansów ze starzeństwa, a nie z wyboru.

W Genewie wszystko po staremu

Briand konferuje bez przerwy

Czyżby odroczenie całej sprawy do września?

GENEWA, 14. 3. (PAT.) — Po odbyciu rozmowy z Lutherem i Stresemannem Briand oświadczył przedstawicielom prasy tylko tyle, że sytuacja nie uległa zmianie i że kontynuować będzie jutro rano narady ze swymi kolegami oraz z delegacją niemiecką. Briand przyjął następnie pp. Quinones de Leona, Skrzyńskiego i Vandervelde'a, którym przedstawił sytuację.

Panuje przypuszczenie, iż w razie, gdyby nie osiągnięto porozumienia i gdyby sprawę przekazano Ogólnemu Zgromadzeniu, członkowie Rady Ligi mogliby wnieść na Zgromadzenie rezolucję, zmierzającą do odroczenia do sesji wrześniowej sprawy wszystkich kandydatur, łącznie z kandydaturą Niemiec.

Komunikat z placu boju:

Spokój na całej linii

W poszukiwaniu rozwiązania, któreby Niemcy raczyły przyjąć

GENEWA, 14. 3. (PAT.) (Godz. 21) Szwajc. Ag. Tel. Dzisiejsze popołudnie minęło spokojnie. Zapowiedziane na godz. 5-tą u sir Erica Drummonda nieoficjalne posiedzenie Rady Ligi nie odbyło się. Odroczone je do poniedziałku. Tymczasem poszczególni delegaci głównych mocarstw, reprezentowanych w Radzie, odbywali rozmowy z delegatami niemieckimi.

Vandervelde odwiedził, jak sły-

chać, Stresemanna, starając się usposobić go przychylnie do sprawy rozszerzenia Rady, a w szczególności do sprawy programu prac komitetu, mającego zbadać zagadnienie składu Rady. Następnie odbyło się spotkanie Stresemanna z Undenem. W każdym bądź razie czynione są wysiłki w celu znalezienia takiego rozwiązania, które nie spotkałoby się ze sprzeciwem Niemiec.

Francja uwzględniła stanowisko Niemców

WIEDEŃ, 14. 3. (PAT.) — W wywiadzie, udzielonym wczoraj genewskiemu korespondentowi „Neue Freie Presse”, Briand oświadczył, że będzie w dalszym ciągu pracował nad porozumieniem. Premier francuski uwzględni

stanowisko Niemiec, ale Niemcy powinny również liczyć się ze stanowiskiem Francji. Niemcy muszą zgodzić się na pewne ustępstwa, inaczej wytworzy się sytuacja nie do rozwiązania.

Na słońce --- sztandary narodowe

Radykalno - narodowy obóz demokracji pracy w Polsce skupia i utrwała swoje siły.

W bolesnych rozczarowaniach codziennych niepowodzeń hasel międzynarodowego pacyfizmu, w gorzkich osadach złudzeń, pozostawianych w duszy społecznej przez powiewy reakcji, rozwiewają się we mgle nadzieje, wiązane bezkrytycznie zarówno z mirażem pomocy międzynarodowego kapitału jak i z mirażem pomocy międzynarodowego proletariatu.

Kapitał szuka w Polsce zabójczych dla nas zysków materialnych; międzynarodowy socjalizm, uległy wobec niemieckiej socjal-demokracji, „preparuje” nas na bezbronną ofiarę odradzającego się Feniksa pruskiego imperjalizmu.

Wygasają więc z dnia na dzień w duszy narodu złudne ogniki wiary w możliwość oparcia bytu Polski na elementach jakiegokolwiek pomocy zewnętrznej.

„Zobaczmy, czy Polacy godni są być narodem” — rzekł Napoleon, gdy mu przedstawiano możliwości oparcia się na Polakach i konieczność poparcia niepodległościowych usiłowań Wybickiego, Dąbrowskiego i in.

Zobaczmyż i dziś, czy Polacy godni są być narodem?

Jest nas etnicznej masy, skupionej we własnych granicach państwowych, 20 milionów, licząc bez mniejszości narodowych.

Niewyczerpane bogactwa przyrodzone w żyzności roli, bogactwie lasów i zasobności podglebia stanowią nasz kapitał narodowy, większy rozmiarem od wielu innych krajów Europy.

Tysiąc lat własnej historii wykształcił z nas skończoną i trwałą jednostkę narodową, związaną cywilizacyjnie z najdoskonalszymi wzorami i ogniskami Zachodu.

Z przejściowemi choć niezmiernie dokuczliwymi trudnościami chwili bieżącej, bierzemy się za bary z uporem, który, budzi nie tylko podziw, ale i lęk u sąsiadów...

Brakło nam jednak wielu rzeczy.

W pierwszym rzędzie: poczucia tej siły i płynącej stąd dumy narodowej. To — zabiła w nas niewola...

Uważaliśmy się sami za „ubogą krewną”, za stypendystkę zgryźliwej babci — Europy; czyż dziw, że tak samo Europa traktowała nas.

Nasz wódz odnosił zwycięstwa, ale wieńczyliśmy za nie obcych.

Siła nasza bodła obcych w oczy; nasi dyplomaci „łagodzą” złe wrażenia polskiej dumy.

Powici w łańcuchach — nie wierzyliśmy poprostu, co można mówić, myśleć i robić, mając wolne ręce.

O skrzynki pocztowe w Gdańsku nie mieliśmy pełnej odwagi

upomnieć się silnie i dobitnie. Postulat stałego miejsca w Lidze ponad głowami dyplomacji sformułował radykalny obóz narodowy polski...

Trzeba wynieść na pełne słońce harde narodowe sztandary polskiej! Niech zapłoną w pochodzie dnia potężną gamą: poczucia praw, siły i dumy.

Niech te sztandary weźmie w twarde dłonie nieustępliwy, otwarty i odważny robotnik-narodowiec, chłop - narodowiec i narodowiec — inteligent pracujący!

Mamy dość roli parjasów giełdy światowej i państw na zjazdach międzynarodowych. Na tej drodze doszliśmy już nieomal do katastrofy.

Musimy pokazać, że polacy godni są być narodem.

T-wo księgarń kolejowych „Ruch” nie lubi „Głosu Codziennego”

Może się na to coś poradzić?

Najtańszy dziennik w Polsce, „Głos Codzienny”, którego cena za 1 egzemplarz wynosi tylko 5 groszy, nie jest lubiany przez tych, którzy go sprzedają zawodowo.

Nie dziwimy się temu. Gazeta, której egzemplarz kosztuje tylko 5 groszy, nie może dać

i nie daje sprzedawcy takiej prowizji, jaką daje gazeta, kosztująca 20 groszy.

Lecz my nie wydajemy „Głosu Codziennego” ani dla własnego interesu, ani dla interesu sprzedawców, lecz

dla zadośćuczynienia potrzebom najszerzszym mas społeczeństwa,

którym wydatek 5 czy 20 groszy za gazetę robi różnicę.

Lecz co innego sprzedawca prywatny, a co innego T-wo „Ruch”.

„Ruch”, według ogłoszeń, jest koncesjonowany przez

Ministerstwo Kolei. To nie jest zupełnie ściśle.

Koncesję posiada jakieś zrzeszenie inwalidów,

od którego „Ruch” dzierżawi ją za drobne pieniądze. W każdym razie zobowiązania tego zrzeszenia „Ruch” przejął na siebie i musi je wykonywać. Zasadniczym zobowiązaniem jest oczywiście

nie bawienie się w żadną politykę przy sprzedawaniu gazet; ani społeczną, ani finansową. Tymczasem „Ruch” taką politykę uprawia. W stosunku do „Głosu Codziennego” przedstawia się ona zarówno bardzo ciekawie, jak bardzo drobnomieszczańsko.

Bo nie można powiedzieć, że „Ruch” nie sprzedaje lub nie chce sprzedawać „Głosu Codziennego”. Owszem, sprzedaje go. Tylko w różnych księgarniach, gdy wszystkie gazety wyłożone są na widok publiczny i klient może wszystkie przejrzeć, zanim zdecyduje się na kupno jakiej z nich, „Głos Codzienny” chowany jest pod ladą

i sprzedaje się go tylko na wyraźne życzenie kupującego.

Albo sprzedaje się „Głos Codzienny” — z dnia poprzedniego.

Tymczasem notujemy tylko te fakty. Pomyślmy o tem, by przekonać „Ruch”, że postępuje niewłaściwie.

Pięciogroszowej, najtańszej w Polsce gazecie nie można zamkać drogi do rąk czytelnika

Wszyscy to mówią, wszyscy to robią...

Lenistwo ciała jest, do pewnego stopnia, objawem chorobliwym. Lenistwo myśli jest chorobą duszy. Niestety, wielu mamy tu chorych. I co gorsze, że ludzie, na lenistwo myśli chorzy, nie zdają sobie sprawy ze swoich niedomagań... Ot powiadają sobie: skoro inni o tej sprawie myśla, to po co i ja mam myśleć,

pojdę za ogólnym prądem. Rezultaty takiego stanu rzeczy są wręcz opłakane.

— Kupowałem akcje — wszystkie stracone.

— Dlaczego kupowałem akcje, dlaczego powiadasz, że wszystkie stracone?

— Wszyscy tak robili i wszyscy to mówią.

Szkoda, że mało było takich, którzy przy nabywaniu akcji liczyli się z prawami podaży i popytu. Gdyby ich było więcej — mniej było by dziś niezadowolonych.

Szkoda, że tak niewielu zastanawia się nad tem, że akcje zwłaszcza mocnych spółek mogą i powinny odzyskać swe różnice kursowe.

— Posiadam realność, a nikt mi pieniędzy nie chce pożyczyć. — Boś spłacił przedwojenne zobowiązania groszami, boś postąpił nieetycznie...

— Jakto nieetycznie? Wszak wszyscy to robili...

Oj, gdyby znaleźli się tacy, którzyby wylamali się byli z większości — kto wie: dziś kraj w innych znajdowałby się warunkach kredytowych.

Przykładów w tym kierunku można cytować bez końca... Są to objawy epidemicznej bezmyślności,

z którą walczyć, walczyć i jesz-

Co piszą tygodniki?

„Mysl Narodowa” coraz bardziej oddala się od codziennego wartkiego nurtu życia, aby z wyżyn filozoficznej refleksji analizować napół abstrakcyjne zasady kultury społecznej.

Może to i dobrze! Bo jeśli jednak, bez względu na przyczyny i bez względu na cele, (które nie są tu w zasadzie zdrożne), rzucimy okiem w dziedzinę tych zasad, to okaże się, iż wiele z nich conajmniej na przypomnie nie zasługuje.

Nprz. czyż nie jest rewelacją takie proste, uczciwe i trafne postrzeżenie:

Życie w gromadzie na stopie cywilizowanej nie jest bynajmniej sumą pojedynczych żywotów zwierzęcych, konkurujących o dostęp do koryta; jest to życie porządku moralnego, poddane celom wyższemu, niż jednostka.

O, jakże wielu „jednostkom” przypomnieć to należy, zwłaszcza w tym okresie, gdy istotnie człowiek dla człowieka wilkiem się staje...

Obecnie jednak odrazu wchodzimy w życie, a raczej w bagienko życia, w otchłań polskiego rozgardzaju politycznego, polskiej wieży Babel, polskiego bałaganu politycznego.

Oto Stronnictwo Chłopskie, młode ale niesłuchanie... jurne i buńczuczne, wali prosto z mostu w „Gazecie Chłopskiej”:

program polityki chłopskiej musi być jasny; rząd chłopsko-robotniczy i ziemia dla chłopa. I każda droga, która prowadzi do powyższego celu, musi być dobra.

Rozważciez sobie, mili czytelnicy, to bezwzględne, twarde i każda droga musi być dobra...

Zali nie jest to apel, za którym nawet krwawe widmo Szelli zębami z uciechy tyskać może?

Sądźmy przecieć jednak, że przyjdzie w czas w klubie posła Jena Dąbskiego jakiejś epamiętanie...

A oto z innej strony „Płast” soczyskie odwarza fermenty na wsiach:

Władzom doskonałym, które sobie jedną ludową, że czyni to Bryl, Cieplak, Dąbski, Piuta, Pawłowski, Stapiński, a przedci są tacy, co ich słuchają i oklaskują, imi zastanawiają się, po czyjej stronie słuszność, czy „Płast” ma rację, czy „Wyzwolenie”, czy wręcz „Związek chłopski”. Niema takiego głupca, pyskacza, drania, którego by w tej czy owej wal nie oklaskiwano, zamiast przepędzić jak wściekłego psa. Czyż można się dziwić, że taki bandyta polityczny, widząc, że mu jego sprawki uchodzą bezkarnie, a nawet znajdują uznanie, kpi sobie ze społeczeństwa, że Sejmu, uraga uczciwości, zasadzie, pracy obywatelskiej?

Co, ładny obraz? Ładne stosunki? Zdrowe, jedne metody? swoisty styl! Jeszcze słówko, a do klonic przyjdzie...

cze raz walczyć należy. Przekazywanie pracy myślowej komu innemu i

przyłączanie się bezkrytycznie do tak zwanej większości — to faktyczna rezygnacja z największych, najwznioślejszych dążeń jednostki.

Lenistwo myśli bywa wygodne i spokojne — nakazuje jednostce

kroczyć zawsze za tłumem.

Ponad tłum wybić się może tylko człowiek myślący. Być może, że niezawsze zaraz będzie zróżumiany. Siła wypadków, wcześniej czy później wskaże na jego wyższość...

C. L.

Niemiecka koncepcja Ligi

Jak brzmi w ustach Niemców „język europejski”

Dyletantyzm mści się

Odrzucając kompromisową propozycję aliantów, posuniętą do „ostatnich granic ustępliwości” (oby tak było, istotnie!) —

Niemcy zdemaskowały ostatecznie swe baterje.

Propozycja ta, przyznająca Polsce natychmiast miejsce niestałe w Radzie Ligi i odraczająca sprawę miejsc stałych do września, uwzględniała w znacznie większej mierze roszczenia Rzeszy, niż słuszne żądania pozostałych zainteresowanych krajów, oddawała bowiem ostateczną decyzję w ręce Niemiec, które, będąc już wówczas członkiem Rady, mogły swem veto uniemożliwić powiększenie ilości miejsc stałych. Ale rządowi berlińskiemu to nie wystarczało. Ma on własną koncepcję Ligi Narodów i koncepcję tę zamierza narzucić światu, jeszcze „stojąc za drzwiami” Ligi.

Cel, który przyświeca Niemcom przy wstępowaniu do Ligi Narodów, to

odzyskanie utraconego w wyniku wojny stanowiska mocarstwa światowego,

a przede wszystkim wykorzystanie statutu Ligi, jako narzędzia

„pokoju” rewizji granic polskich.

Wszystko więc, co umniejsza wpływy i znaczenie Polski, a równocześnie osłabia pozycję Francji — jest naczelnem przykazaniem polityki niemieckiej.

Liga Narodów ma służyć Niemcom, jako wygodny teren dla ich imperjalistycznej polityki.

To też w Radzie Ligi winny zasiadać tylko „wielkie mocarstwa”, które decydować będą o losach świata. A więc

nowe Święte Przymierze! Minęło zaledwie lat siedem... maluczko jeszcze, a z ideału Wilsona nie pozostanie i strzępów.

„Duch Locarna”, cała inscenizacja pacyfizmu — dobre były, póki służyły interesom Niemiec.

Dziś interes Niemiec wymaga zadokumentowania ich odrodzonej potęgi

przez zagrozenie drogi Polsce, przeciwstawienie się woli Francji i Włoch, zaszachowanie poniekąd Anglii.

P. Briand powiedział niedawno, że w Locarno rozmawiał z przedstawicielami Rzeszy w „języku europejskim”. Spodziewał się, że w tej nowej, harmonijnej mowie będzie się porozumiewał z p. Luthrem i w Genewie. Ale temu — „język europejski”, którym, ksztużąc się, mówił w Locarno, wydał się już dziś zbyt czysty i

zagadał do p. Brianda po... prusku.

Pocóż miał sobie dłuższy gwałt zadawać? P. Chamberlain ma formalne instrukcje gabinetu londyńskiego przywiezienia z Genewy prezentu w postaci wstąpienia Niemiec do Ligi.

Krytyczna sytuacja, jaka wytworzyła się w Genewie, jest rezultatem zbyt już wielkiej

improwizacji układów w Locarno.

Nic nie zostało tam przemyślane, ani omówione do końca, nic nie zostało ostatecznie ustalone. „Duch Locarna” miał wszystkim zaradzić. „Duch Locarna” ma szerokie bary... Cóż, kiedy nie przyjechał do Genewy i niema, zdaje się, najmniejszej po temu chęci.

Zapoczątkowana w Locarno polityka pokoju, polityka pojednania —

jedyna na jaką może sobie pozwolić znękana Europa — mogła wydać owoce tylko wtedy, gdyby dotarło do jądra sprawy, gdyby nad Wielkim Jeziorem zlikwidowano te kwestje sporne, których żaden arbitraż nie jest w stanie rozstrzygnąć. Zadowolono się odłożeniem trudności na później. Rezultaty dyletantyzmu nie dały długo na siebie czekać.

jsz.

W sprawie ankiety na temat Kasy Chorych

Stanowisko redakcji „Głosu Codziennego“

Redakcja naszego pisma otrzymując mnóstwo głosów publiczności do ankiety na temat Kasy Chorych nie jest w stanie zamieszczać w piśmie wszystkich uwag z 2 powodów

- 1) z braku miejsca,
- 2) z powodu odmiennego stanowiska, jakie w stosunku do tej instytucji zajmują częste nasi Sz. korespondenci.

Celem wyprowadzenia z błędu i uniknięcia nieporozumień, wyjaśniamy, iż stoimy zasadniczo na stanowisku przymusu ubezpieczenia tery-

torjalności Kas Chorych, autonomii ubezpieczonych oraz ambulatoryjnego systemu leczenia.

W ramach powyższych stworzyliśmy dyskusję, chętnie przyjmując wszelkie głosy krytyki rzeczowej i projekty naprawy istniejących urządzeń, w dążeniu do gruntownego reformowania i ulepszenia powyższych zasadniczych fundamentów, na których opiera się nowoczesna organizacja ubezpieczenia na wypadek choroby w Polsce.

Pan generał rozkazuje...

Trzeba pouczyć p. generała o niezawisłości sędziów wojskowych

Wielkie wrażenie w sferach sądowych i prawniczych wywołał rozkaz dowódcy O. K. Kraków, gen. Kulińskiego, w którym on

krytykował ujemnie wyrok sądu wojskowego w Krakowie.

Sędziowie wojskowi, ze względu na dyscyplinę wojskową

nie mogą wystąpić legalnie przeciwko dowódcy okręgu, ale ten niesłychany atak na niezawisłość sędziów wojskowych nie może pozostać bez odpowiedzi.

Grupa poważnych adwokatów krakowskich ogłosiła w „Głosie adwokatów“ apel, w którym zwraca się do ministra

spraw wojskowych, jako przełożonego gen. Kulińskiego, i do min. sprawiedliwości, jako stróża ogólnej sprawiedliwości w państwie, by zechcieli pouczyć impetycznego generała

ze jego władza kończy się u progu sądu.

Z tym samym apelem zwracają się do Komisji prawniczej Sejmu i Senatu.

Niewątpliwie apel będzie wysłuchany. Nam niepotrzeba wojennej sprawiedliwości według modelu staroaustrjackiego,

opartej na rozkazach. W sądzie może panować tylko prawo i sumienie.

Niedoszły odczyt p. Bryla

Rozproszony przez policję tłum śpiewa „Międzynarodówkę“

Wczoraj poseł Bryl (Str. Chł.) miał wygłosić w Cyrku odczyt o wrażeniach z wycieczki do Rosji p. t. „Prawda o Rosji sowieckiej“.

Przed cyrkiem zebrał się duży tłum ludzi, ale zastał budynek zamknięty.

Kancelaria Cyrku odpowiedziała, że otworzy gmach

po otrzymaniu wyraźnego zezwolenia policji

na wygłoszenie odczytu. P. Bryl odniósł się w tej sprawie naprzód do właściwych władz, tymczasem niecierpliwość rosnącego wciąż tłumy, przybrała takie formy, że zaczęła

poważnie zagrażać porządkowi i spokojowi publicznemu.

Skonsygnowana pod Cyrkiem w

dość znacznej liczbie policja piesza konna

była zmuszona do interwencji i przystąpiła do rozproszenia tłumy,

który podzielił się na 2 części: jedną wyparto w kierunku ul. Kopernika, drugą — Ordynacką w kierunku Nowego Świata.

Podczas akcji policji

tłum śpiewał „Międzynarodówkę“.

W pewnym momencie w ul. Ordynackiej usiłowano stawiać policji opór tak, że konna policja

dobyła szabel i rozpoczęła tłum pisać.

O godz. 12 okolice Cyrku przybrały już wygląd normalny, krążyły tylko gęste patrole policyjne.

Pamiętkowe książki gminne w Czechach

Możeby u nas o tem pomyśleć?

Jeżeli przyszłe pokolenia mają dobrze poznać naszą działalność i życie nasze, należy im pozostawić wszechstronny materiał.

To mieli na myśli patrioci czesochostowaccy, zaprowadzając ustawowo obowiązek każdej gminy

zapisywania historii i kroniki gminy

w osobnych książkach gminnych. Komisja, wybrana przez gminę (w Czechach, podobnie

jak w Małopolsce, każda wieś jest osobną gminą), złożona z 3 osób, powierza

prowadzenie książki gminnej kronikarzowi

gminnemu, wybierając w małych gminach nauczyciela, a w większych miastach archiwistę lub innego fachowca.

Dotychczas zebrano przez te kilka lat wiele cennego materiału. W pełni ocenić można będzie tę pracę dopiero w przyszłości.

Wybuch bomby w Medjolanie

Dwie osoby zabite, dwie śmiertelnie ranne

W sklepie właściciela broni i przyrządów kolarskich przy via Canonica w Medjolanie zdarzyła się przed paru dniami w godzinach porannych straszna katastrofa, której

ofiara padło życie czterech ludzi.

Dwaj urzędnicy policyjni, którzy znajdowali się w sklepie w poszukiwaniu za skradzionym rowerem, ponieśli śmierć na miejscu, a właściciel sklepu i jego subjekt zostali ciężko ranni.

Przyczyną katastrofy był wybuch bomby.

Właściciel sklepu pokazywał agentom policyjnym bombę, którą znalazł, gdzieś na przedmieściu na śmietniku i dano mu do wyładowania. Wiadomo, że bomba obchodzona się nieostrożnie i spowodowała wybuch.

Eksplozja była tak silna, że rozsadziła zewnętrzne mury domu,

w którym znajduje się sklep. Na ulicy, która o tej porze jest bardzo ożywiona, nastąpiła panika. W przeciągu kilkunastu sekund ulica była pusta.

W sprawie pochodzenia bomby władze prowadzą energiczne śledztwo.

Groźba nowej powodzi

Wisła pod Krakowem wezbrała przeszło dwa metry

Górskie dopływy gwałtownie wzbierają

Wskutek ostatnich opadów atmosferycznych Wisła pod Krakowem wezbrała już o dwa metry i w dalszym ciągu

woda wzbiera bez przerwy.

Równocześnie nadeszły deprese, iż górskie dopływy Soła Raba i Dunajec gwałtownie wzbierają.

Deszcz w górach pada nadal, to też

zjawia się groźba gwałtownej powodzi.

Władze krakowskie zarządziły niezbędne środki ostrożności.

O ile deszcze w górach będą trwały w dalszym ciągu, co spowoduje szybsze tajenie śniegów

katastrofa powodzi jest nieunikniona.

Na skrzydłach pieśni i muzyki

Przeraziła pustką wiał wielka sala Filharmonii na recitalu fortepianowym p. Jana Smeterlina. Coprawda, nazwisko to nie było dotąd znane muzykalnej Warszawie, nie mniej jednak, ze względu choćby na stempel pochodzenia zagranicznego artysty (prosto z Paryża) — winien był zaciekawie niejednego melomana.

P. Smeterlin jest pianistą miary nierównej. Rozporządzając dużą techniką o dość płytkim tonie, daleko lepiej wypowiada się w przeważnie mało treściwych, pisanych na zimno utworach najnowszych kierunków, opartych na efektach czysto zewnętrznych, niż tam, gdzie impulsem powstania dzieła była inspiracja duszy, wrażliwej na piękno i — mającej naprawdę coś do powiedzenia...

I dlatego dobrzeby było, aby p. Smeterlin nie popisywał się Chopinem, którego mniej, a nawet znacznie mniej rozumie, niż Szymanowskiego, Ravela i Ibanęza.

Zwłaszcza u nas w Warszawie. Ign. K.

Walka ze strajkami przy użyciu pociągów pancernych

Rząd bawarski potrzebuje pociągów pancernych

„dla ochrony toru“

na wypadek strajku kolejowego. O takim środku „przeciwstrajkowym“ coprawda dotychczas nikt nie słyszał, ale — posłuchajmy:

Już kilkakrotnie w warsztatach w Weiden, w południowej Bawarii, starały się władze bawarskie sprowokować budowę pociągów pancernych, zawsze jednak

próby te rozбивały się o opór robotników.

Obecnie rząd bawarski wręcz zamówił pociąg pancerny, który według urzędowego oświadczenia —

ma być oddany do dyspozycji organizacjom przeciwstrajkowym,

aby „chroniły“ tory podczas strajku.

Wśród robotników rozpoczęła się ponownie agitacja, ażeby

nie dopuścić do opancerzenia pociągu, któryby

w przyszłości uniemożliwiał strajk.

Jak się sprawa skończy, nie wiemy, — ale niewątpliwie budowa pociągów pancernych ma na widoku, i to z pewnością w pierwszym rzędzie,

inne cele, niż strajk.

Traktat Wersalski

nie pozwala Niemcom posiadać pociągów pancernych.

Chcą przeto posiadać je pod pozorem walki ze strajkami. Oczywiście reakcja może ich użyć także przeciw robotnikom, ale chodzi przede wszystkim

o cele wojenne.

Jest to przyczynek do uchwały Ligi Narodów, która, rozpatrując podanie Niemiec o przyjęcie do Ligi, stwierdziła, że Niemcy spełniły swoje zobowiązania międzynarodowe o rozbrojeniu.

Nieudana próba demonstracji komunistycznej na Lesznie

Bryla, nie będzie dość uważnie czuwać na innych ulicach.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych komuniści usiłowali urządzać demonstrację na ul. Leszno. Widocznie przypuszczali, że policja, zajęta mającym się właśnie odbyć odczytem p.

Te przypuszczenia zawiodły. Próby urządzenia demonstracji zostały w zarodku zlikwidowane, a najbardziej oporni demonstranci znaleźli się w kozie.

Oświata musi być dostępna dla wszystkich

Brońmy szkoły powszechnej

Uchwały wielkiego wieceu rodziców

Dnia 14 marca odbył się wielki wiec rodziców, posyłających dzieci do szkoły powszechnej.

Na wiec przybyło około trzech tysięcy osób.

Po wysłuchaniu przemówień posłów i senatorów oraz przedstawieli nauczycieli i opiekunów zebrani uchwalili

protest przeciwko polityce obniżania poziomu szkolnictwa powszechnego

pod pretekstem oszczędności, w chwili gdy około 700 tysięcy dzieci w wieku szkolnym, znajduje się poza szkołą.

Wiec wypowiedział się stanowczo za systemem jednolitego ustroju szkolnictwa — protestując

przeciwko czynieniu z oświaty przywileju warstw zamożnych

Postanowiono domagać się uchylecia tych przepisów ustawy sanacyjnej, które przez zwiększenie liczby dzieci, przypadających na jednego nauczyciela oraz odjęcie szkołom powszechnym kierowników i zastępców chorych nauczycieli — czynią szkołę powszechną niemal bezwartościową.

Zebrani opowiedzieli się również przeciwko próbom

podporządkowania władz szkolnych — władzom administracji politycznej.

Wiec zakończono wezwaniem rodziców

do czujnej obrony szkół powszechnych

i popierania akcji „Kół propagandy idei szkoły powszechnej“.

Z BOISK SPORTOWYCH.

Ostatnia niedziela sportowa była dość urozmaicona tak w stolicy, jak i na prowincji.

W Warszawie mieliśmy aż trzy biegi na przełaj i, — pomijając szereg „drobniejszych“ — dwa ważne mecze.

W szczegółach przedstawiają się wyniki tych imprez następująco:

W biegu drużynowym wyższych uczelni warszawskich, na dystansie 2.500 mtr. zwyciężyła drużyna Uniwersytetu przed Politechniką, Wyższą Szkołą Handlową i Gł. Szk. Gosp. Wiejsk. — Indywidualnie zwyciężył Faryś (Uniw.) w 8 min. 29 sek.

Bieg szkół średnich na przestrzeni 1500 mtr. wygrał w 5 min. 52 sek. Zuber (Gimn. miejskie), zaś bieg na przełaj na Targówku na dystansie 5.000 mtr. Rossa z Polonji w czasie 19 min. 19.6 sek.

Mecz Warszawianka — Legia zakończył się zwycięstwem pierwszej w stosunku 3:0 (1:0), zaś zawody o mistrzostwo klasy B pomiędzy Skry

a Orkanem zwycięstwem Skry w tym samym stosunku 3:0 (2:0).

W Radomiu rozegrała stołeczna Polonia mecz o mistrzostwo klasy A z Czarnymi, bijąc Radomiaków 3:1 (2:0).

WALKI ZAPAŚNICZE W CYRKU WARSZAWSKIM.

Wczorajsze walki dały następujące wyniki:

Pinecki kładzie Huberta w 6 min. — walka Barotti — Willing bez rezultatu, w trzeciej parze Karsz zwycięża Swatona w 2 m. 25 sek.

Decydująca walka Stekker — Solar przyniosła po 28 min. zwycięstwo Stekkerowi.

Dzisiaj walczą:

- 1) Kawan — Swaton
- 2) Karsch — Pinecki.
- 3) Garkowienko — Tressler
- 4) Willing — Huber
- 5) Thomson — Barotti.

Zamach na Kasy Chorych.

(Ciąg dalszy).

Art. 35. (obecnej ustawy) w wierszu pierwszym I. ustępu, skreśla się słowa „z wyjątkiem chałupników stale zatrudnionych, oraz cały ustęp II, który mówi: „Chałupnicy niestale zatrudnieni i członkowie dobrowolni uzyskują prawo do świadczeń najwcześniej po czterech, a najpóźniej dopiero po sześciu tygodniach członkostwa — skreśla się, oraz końcowe zdanie III. ustępu, w którym mowa, że chałupnik lub niestale zatrudniony był członkiem nie dawniej niż przed 26 tygodniami, nowe członkostwo liczy się za dalszy ciąg poprzedniego — także się skreśla.

Art. 36. (obecnej ustawy) w wierszu pierwszym I. ustępu „Członkowie kasy” ma brzmieć: „Obowiązkowo ubezpieczeni” — (których — rzecz prosta — będzie bardzo mało), oraz skreśla się cały ustęp II, który mówi o prawach członka nawet wtedy, o ile wypadek choroby zajdzie w ciągu 4 tygodni od dnia opuszczenia zatrudnienia.

Art. 37. (obecnej ustawy) II. ustęp, na mocy którego K. Ch. swym członkom przebywającym czasowo poza granicami jej okręgu, mogła udzielać dodatku do zasiłku — skreśla się.

Art. 42. (obecnej ustawy) II. ustęp mówi: Członkowie Kasy mają prawo wolnego wyboru lekarza z pośród tych, z którymi Kasa zawarła umowę. Projekt dodaje do powyższego „niewinna” poprawkę tej treści: „lekarzy wszech naukowo lekarskich” (Będzie zatem b. trudno ubezpieczonym znaleźć takiego lekarza, wobec czego wolny wybór lekarza jest zagrożony).

III. ustęp tegoż artykułu, wedle którego członek w nagłych wypadkach wezwał z wiedzą Kasy lekarza pozakasowego — skreśla się.

Art. 45. (obecnej ustawy) ma otrzymać ustęp II. i III. w następującym brzmieniu:

II. Kasa pobiera od chorych, na podstawie przepisów statutu, opłaty minimalne za udzielane w naturze świadczenia, z wyjątkiem leczenia szpitalnego i nagłych wypadków. Opłaty te wynoszą od 5 do 10% dziennej płacy ustawowej właściwej grupy zarobkowej za pomoc leczniczą, oraz wysokość kosztów opakowania za leki i środki pomocnicze.

III. Koszty dojazdu najbliższego zamieszkałego lekarza lub personelu pomocniczego do chorego, uprawnionego do świadczeń, względnie koszty przejazdu tego ostatniego, do najbliższego miejsca udzielania pomocy leczniczej, ponosi Ogólna Kasa Chorych.

Regulamin dla chorych określi sposób i warunki ponoszenia tych kosztów.

VI. Składki.

Art. 47. (obecnej ustawy) I. ustęp mówi o wysokości składek i to członkowie $\frac{2}{3}$, pracodawcy $\frac{1}{3}$. Projekt ustęp ten modyfikuje w ten sposób, że przewidziane składki ustawą do Kasy Chorych płać ubezpieczeni i pracodawcy w równych częściach.

Ustęp II. wiersz trzeci, który mówi, że składkę za osoby, pobierające wynagrodzenie wyłącznie w naturze, płaci w całości pracodawca i t. d., aż do końca — skreśla się.

Bezpośrednio po ustępie II. proponuje projekt nowy ustęp w następującym brzmieniu:

Część składki, przypadająca na pracodawcę, w przypadku przewidzianym w art. 4 p. IV. zmniejszona będzie o 50%.

Art. 51. (obecnej ustawy) mówi o obowiązkiem zgłaszaniu i płaceniu składek przez pracodawcę aż do zawiadomienia o zaprzestaniu pracy przez ubezpieczonego są obliczane zawsze za pełen tydzień.

Projekt powyższe brzmienie zmienia w ten sposób:

Skreśla się wyrazy: „i obliczone za pełny tydzień”, a w miejsce to stawia się: „jeżeli pracodawca nie udowodni, że zwolnienie pracownika nastąpiło wcześniej”. (Poprawka powyższa wprowadza większy bałagan, aniżeli dotąd istniał. Pracodawcy i tak już nie spieszyli z zameldowaniem swych pracowników, a przez wprowadzenie powyższej poprawki nie wymeldują zaraz odchodzącego pracownika, za którego w myśl powyższej poprawki nie będą zobowiązani do uiszczenia składki za pełny tydzień).

Art. 53. (obecnej ustawy) I. ustęp mówi, że zaległe składki, koszty egzekucyjne i inne należności Kasy ściągane, są w ten sam sposób, jako podatki gmin-

ne: — projekt ustęp ten skreśla. Art. 62. (obecnej ustawy) ma otrzymać brzmienie następujące:

Rada Ogólnej Kasy Chorych (tak bowiem ma się nazywać przyszła Kasa Chorych), składa się z delegatów, wybranych na okres 6-cio letni, w połowie przez ubezpieczonych i pracodawców (a więc w równej ilości, zatrudniających obowiązkowo ubezpieczonych w ogólnej Kasie Chorych).

W ustępie II-im przewidziany system wyborów proporcjonalny znosi się, a wprowadza się wybór „zwykłą większością głosów”.

Ustęp III. dotychczasowy daje czynne i bierne prawo wyborcze wszystkim ubezpieczonym i pracodawcom bez różnicy płci o ile ukończyli 20 rok życia.

Powyższy tekst projekt zmienia w ten sposób:

„Czynne względnie bierne prawo wyborcze posiadają ci obowiązkowo ubezpieczeni w Ogólnej Kasie Chorych i ci pracodawcy, zatrudniający obowiązkowo ubezpieczonych w Ogólnej Kasie Chorych, którym przysługują czynne względnie bierne prawo wyborcze do samorządu powiatowego lub miejskiego. Bierne prawa wyborczego nie posiadają pracownicy Ogólnych Kas Chorych i ich Związków.

Punkt VII., według którego pracodawca miał nie mniej niż jeden a nie więcej niż 30 głosów; projekt cyfrę „30” zmienia na cyfrę „1000” głosów.

Art. 68. (obecnej ustawy) używa brzmienie:

Liczba członków Zarządu O. K. C. która oznaczy statut, nie może ona wynosić więcej niż 12 członków, wybranych przez Radę, przyczem delegaci ubezpieczonych wybierają oddzielnie połowę członków Zarządu, zaś delegaci pracodawców wybierają oddzielnie drugą połowę.

Dotychczas ubezpieczeni mieli $\frac{2}{3}$ a pracodawcy $\frac{1}{3}$ przedstawicieli w Zarządzie.)

Wybory są tajne i odbywają się bezwzględna większością głosów (dotąd system proporcjonalny) i wybiera się na lat 6 (dotąd na 3 lata.)

Art. 69. (obecnej ustawy) ma brzmieć:

„Członkowie Zarządu mają prawo do odszkodowania za stracenie czasu na posiedzenia w O. K. Ch. Wysokość odszkodowania określi statut, odszkodowanie to

nie może wynosić więcej za jedno posiedzenie niż najwyższa płaca ustawowa (art. 20.).

(Dotąd członkowie Zarządu sprawowali swój urząd bezpłatnie jako urząd honorowy. Ze projekt wnosi odszkodowanie za posiedzenia to dlatego, że jak z powyższego projektu wynika, pracodawcy wprowadzą do Zarządu wyłącznie swoich przedstawicieli).

Art. 70. (obecnej ustawy) w którym mowa, że gdyby członek Zarządu był narażony na stratę zarobku spowodowaną jego osobistym udziałem w posiedzeniu Kasy Chorych oraz miał kosztą podróży (kolej), miał prawo do zwrotu rzeczywistych wydatków, artykuł ten projekt skreśla.

Art. 74, 75, 76, 77, 78, 79 obecnej ustawy, które mówią o prawach i obowiązkach Zarządu K. Ch., zmienia się o wiele w odmiennej formie, zaś reprezentację O. K. Ch. na zewnątrz, wobec władz i osób trzecich przejmie Dyrekcja Kasy, która się będzie składać:

a) w Ogólnych Kasach Chorych liczących powyżej 50.000 obowiązkowo ubezpieczonych: Dyrektora, Naczelnego lekarza i Kierownika działu finansowego.

b) w pozostałych Ogólnych Kasach Chorych (oddziałach) z Dyrektora i Naczelnego lekarza.

Art. 80. (obecnej ustawy). Dotąd wybierano do Komisji Rewizyjnej 4 przedstawicieli ubezpieczonych, 2 przedstawicieli pra-

codawców i w tym samym stosunku 3 zastępców.

Projekt wniesiony powyższe skreśla i wnosi wybór 8 członków po czterech z każdej strony.

Kom. Rozjemcza.

Art. 83. (obecnej ustawy) ma otrzymać brzmienie następujące:

Komisja Rozjemcza składa się z trzech członków i sześciu zastępców, wybranych przez Radę Kasy na dwa lata, po 1 członku i po 2 zastępców wybierają oddzielnie delegaci ubezpieczonych i pracodawców: 1 członka i 2 zastępców — cała Rada Kasy zwykłą większością głosów i t. d. (Wynik wyboru członków do Kom. Rozjemczej jest jasny. Pracodawcy wybierają 2 członków i 4 zastępców, ubezpieczeni wybierają 1 członka i 2 zastępców.)

Takie ma oblicze nowela do ustawy o ubezpieczeniu podczas choroby, wniesiona przez powyższe stronnictwa polityczne, jako wynika zgrubsza zrobiony wyciąg, nie lekceważąc wszystkich innych powyżej niewyuszczonej poprawek i przesunięć, które dopełniają grubej kreski: która ma przekreślić dotychczasową ustawę.

Wniesiony projekt oraz ich wnioskodawców poddaje niniejszym publicznej ocenie ubezpieczonym.

Wojciech Pawlak,
poseł na Sejm.

Jak są zorganizowani kolejarze w Anglii?

Kolejarze angielscy zorganizowani są w cztery wielkie związki. Railway Clerks Association jest organizacją urzędników kolejowych. National Union of Railwaymen (NUR) jest związkiem zawodowym wszystkich pracowników kolejowych i jedno czy w sobie 700.000 kolejarzy.

Obie organizacje utworzyli pracownicy warsztatowi tworząc związek pracowników fachowych pod nazwą „Amalgamated Engineering Union” oraz ASLE and F. z ilością 70.000 członków jako związek maszynistów i palaczy kolejowych.

Część jednak maszynistów i warsztatowców nie należy do swych związków lecz do ogólnego Związku N. U. R., co powoduje, że organizacje te toczą ze sobą zacietą walkę.

NUR walczy bowiem o jedność organizacji kolejarzy i występuje wrogo przeciw organizacjom specjalnym — i ich odrębności.

Dało się to odczuć szczególnie w ostatniej walce o podwyżkę plac. Związki bowiem kolejarzy wysunęły w ubiegłym roku żądanie podwyżki plac, czemu sprzeciwili się jednak Towarzystwa Kolejowe wysuwając równocześnie żądanie niższości plac — proponując dla okręgów przemysłowych redukcję o 4 szylingi tygodniowo (t.j. około 7.50 zł.) zaś dla reszty miejscowości o 6 szylingów (około 11 zł.) tygodniowo.

Sprawę oddano do rozstrzygnięcia urzędowi rozjemczemu, który odrzucił żądania zarówno pracowników jak i pracodawców pozostawiając na korzyść

Niewierny kaczor.

Można śmiało powiedzieć, że na opisywanym podwórzu żadnych bliższych stosunków z resztą drobiu, nie zawierały tylko kaczor i kaczką. Nadobna szaropierzona, niczem nie wyróżniała się od jej nadobnych siostr. Dla samca nie było piękniejszej na świecie. Wprost przepadał za nią. Kiedy opóźniała się z wyjściem z kurnika, czule kwakał, zapraszał ją na dwór. Widywałem razem chodzących. Ona powoli naprzód kroczyła, on za nią nikiej na wsł chłop za babą. Idąc, kofysał się na obie strony i cicho mówił taś-taś, jak by z największym rozczuleniem powtarzał drogę, jedyne imię. Do jedzenia razem biegły. Gdy coś z pod liści wyszperał, sprawiedliwie się z nią dzielił. Na całym dziedzińcu nie było bardziej oddanej sobie i bardziej rozchanej pary. Ludzie z rozrzewnieniem patrzyli, dając z nich przykład miłości, przywiązania i wierności. Nie można się też dziwić, że ukuli szereg porównań, które jako przysłowiowe powiedzenia zaczęły wchodzić w użycie, np. wierny jak kaczor, czy ty jak kaczką dla kaczoza, bądź

wierną i potulną jak kaczką, to mają być cię kochał jak kaczor, miłuj żonę, jak kaczor, to żona nie będzie poza tobą niko go widziała, jak kaczką, miłość i wierność jest podwaliną spokoju małżeńskiego co nacośnie widzimy u nierozumnym stworzeń, jak u kaczoza i kaczkę. I wiele tym podobnych. Podziwiano wierność i miłość, choć na dziedzińcu. Dobranej parze biegło życie w dostatkach i w szczyrych hołdach gospodyni. Co dnia to samo: czułości, miłość, jedzenie, taplanie się w kałuży, mającej wyobrazić staw, łażenie po ogrodzie z nieodłącznym imieniem taś-taś, szczypanie trawy. Więc rzeczy zwykle, znane powszechnie i niegodne słów kronikarza podwórzowego.

I w tym wypadku losy zrzędzili, że nastąpiła niespodziewana zmiana. Szczęście malowane samem słońcem zaczęło się i jednego dnia zaczęła się prawdziwa historyjka podwórzowa, skropiona łzami, spowita smutkiem jednych, a roześmiana i upajająca dla drugich.

Było to przed południem. Umilowana, wierna para, obok kałuży, Kaczor rozsierdzony pił wodę, z ogromnym zapalem wpi-

nal się nieco i machał skrzydłami, patrząc wymownie na wybraną, jakby chciał powiedzieć, że na jej rozkaz gotów wlecieć pod niebiosa. Potem miłośnie zakwakał, podnosił i opuszczał głowę. Samica wiedziała co znacza te zabiegi i cała spłoniona z drżeniem serca gotowała łóżko małżeńskie, pełne rozkosznych snów, słodkich nadziei, przyszłych upojen. W czasie tego gospodyni wypuściła na dziedzińcu co dopiero kupioną kaczkę białą, w śnieżnej sukieneczce, od której niezwykłym wdziękiem odbijały się nogi i dziób złoty, o wyrazie piękności dziewiczej uroku onieśmielenia.

Właśnie kaczor zacerpnął trochę wody. Podniósł głowę. Zobaczył przybyłą. Na jej widok stanął wryty. Z rozdziwionego dzioba krople ścieki. Można rzec po ludzku, że osłupiał. Nie dziwota. Jeszcze jak życie, takiej nie widział. Śliczności! Pieścić oczy! Z zachwyconej piersi wydarta się kwaknięcie, które z czystym sumieniem można prze tłumaczyć, jako okrzyk szczerego uwielbienia.

— O jakżeś piękna!

Cóż miała uczynić w takim wypadku? Spuściła głowę za-

wstydzona, patrząc, czy niema gdzie rozsypanego ziarna.

— Onieśmielasz mnie panie, nie zasłużonymi pochwałami!

Kaczor podbiegł do podlotka kaczego, zaprowadził do wody, czułości jej prawiąc, jakie może podstępnie serce wzruszonego

Szara po chwili odeszła. Kroczyła powoli, przetaczając się z boku na bok, jak spasiona baba. Nie słysząc zwyczajnego taś-taś, zatrzymała się. Zniecierpliwiona i mocno zdziwiona, ostro zakwakała.

— Chodź tu zaraz! Nie wiesz, co mi się należy?

Samiec nawołanie swej połowicy nie zwrócił nawet uwagi, zaprzęgnięty przybyłą.

Szara, chcąc doświadczyć, odezła kilka kroków, znów obejrzała się i zakwakała.

Zrozumiała obojętność, skreśliła w bok i zginęła w gęstwinie. Od tej chwili kaczor na dawną małżonkę nawet nie spojrział. Bielinka jednym zamachnięciem skrzydła zmiotła z serca stałości samej wszelkie pyłu uczucia. Jeżeli to wyrażenie nie jest wyłączną własnością człowieka, to można najdosłowniej powiedzieć że oszalał dla białogłowy, zakochany po sam dziób.

Teraz dopiero dokazywał cudów czułości. Zawsze przy niej, widocznie z kwaknięć i z wyrazu dzioba chciał wyczytać, każdą myśl. Kiedy siadała, on naprzeciw wpatrzony, wydając okrzyki podziwu i uwielbienia. Kiedy w korytku zażywała kąpiel, on przynosił trochę wody w dziobie, zwilżał, mył, wygładzał, poprawiał zwichrzone piórka na podgardlu i skrzydłem ją owiewał. Gdyby mógł! toby kropkami rosy gasił pragnienie. W każdym ruchu była tkliwość rozbrajająca.

W tym czasie na podwórzu były dwie pary. Kogut zakochany w popieliczce i kaczor, tracący głowę dla białej. Kury przyjęły miłość rycerza swego jako zwykłą rzecz, wiedząc, że kogut w szcudrośliwości swej ma i dla nich zastawione serce darami miłości i każdą najbardziej zgłodniałą pożywi wedle sił i temperamentu. Inaczej — wbrew ogólnemu mniemaniu i doświadczeniu — zgoła inaczej kaczką zachowała się. Przywykła do hołdów, do wierności, do miłości, w ciągu długiego miesięcznego życia, nie mogła się pogodzić ze zmianą stosunków i była najwidoczniej zazdrosna i głęboko od-

pracodawców, że pracownicy, którzy z dn. 1. lutego mieli przejść do wyższej klasy płac pozostają na tym samym stopniu co poprzednio.

Skutek był taki, że ani jedni ani drudzy rozstrzygnięcia tego uznać nie chcieli. Jednak Towarzystwa Kolejowe wkrótce oświadczyły gotowość przyjęcia tej decyzji — a prezes NUR'a L. H. Thomas rozesłał do wszystkich kół miejscowych okólnik wzywając do zajęcia stanowiska zalecając równocześnie przyjęcie decyzji. I gdy delegaci kół miejscowych należących do NUR'a mieli dopiero w połowie stycznia br. zebrać się celem powzięcia w tej sprawie decyzji — związek maszynistów i palaczy ASLE and F. pod przewodnictwem

J. Bromley'a przyjął decyzję urzędu rozjemczego już w grudniu ub. r.

Delegaci NUR'a — którzy w połowie stycznia zebrał się na narady po bardzo burzliwej dyskusji w pierwszym głosowaniu decyzję urzędu rozjemczego odrzucili. — Ponieważ postawione zostały dwie alternatywy albo strajk generalny, albo przyjęcie decyzji — przeto w drugim głosowaniu przeważał wzgląd na ciężką sytuację przemysłu, i decyzja została przyjęta.

To obywatelskie stanowisko kolejarzy angielskich uchroniło Anglię od bardzo poważnego wstrząsu ekonomicznego jakimby w tym wypadku — był strajk generalny.

i tak zarobkują, jako szoferzy, sanitarjusze, woźni etc. Ankieta zaś wśród literatów francuskich ujawniła zupełnie rozbieżne, pogrom ekonomiczny, któremu opiera się z pewnym powodzeniem drobna garstka wybrańców i to za cenę pracy, wobec której ustawa o 8 godzinnym dniu roboczym jest krwawą ironją.

Jak we Francji, tak i w Belgji,

a wreszcie w Holandji kryzys ekonomiczny wyważył z posad i z zawiasów klasę średnią. Stała bezrobocie w Anglii, a obecnie za ostrzegając się kryzys eksportowy wywołują pierwsze objawy tej samej choroby, która toczy organizm klasy średniej na kontynencie.

Jak ta sprawa wygląda u nas — wiemy wszyscy bardzo dobrze.

Kaprysy znudzonych milionerów.

Człowiek, który się chce pozbać swego majątku zasługuje bądź co bądź na uwagę, tem więcej, jeżeli czyni to w sposób oryginalny. W Londynie mówi się obecnie dużo o czynach i zamiarach trzech kapryśnych milionerów, z których jeden zwie się Henryk Lunn, drugi mr. Bernhard Baron, a trzeci Edwin Brown.

Sir Henry Lunn, którego majątek oceniają na milion funtów sterlingów, postanowił całe swoje mienie poświęcić na dzieło stworzenia pokoju wśród wyznań i narodów. Zamierza on tę akcję pokojową poprzeć przez wielkie tournée po wszystkich częściach świata. Udał się obecnie do Nowego Jorku, gdzie wygłosił przemówienie, propagujące wieczysty pokój, zamierza on następnie wyjechać do Kanady i Australji, aby w sierpniu powrócić do Anglii. Osobiste jego wydatki w czasie tej podróży nie mogą wynosić więcej — jak 500 funtów, co oznacza kwotę, jaką sir Henry Lunn ze swego majątku dla siebie pobiera.

Nowożytnym wydaniem Haruna al Raszida jest stary jego-ność, nazwiskiem Bernard Baron, który od szeregu tygodni przybywa codziennie regularnie do londyńskiej Whitechapel i rozdziela pieniądze, wśród ludności tej dzielnicy. Oczywiście, skoro tylko się pojawi, otacza go natychmiast hałaśliwy tłum żebraków tak, że ostatnio silne oddziały policji musiały interwenjować, aby porządek został utrzymany. Z początku dobroczyni

ca ów występował incognito wkrótce jednak dowiedziano się jego nazwiska, co oczywiście wywołało szturm reporterów do hotelu Savoy, w którym mieszka milioner, Mr. Baron, o ile chętnie rozdziela pieniądze, o tyle niechętnie wypowiada się o swoich zamiarach. Oświadczył on nawet stanowczo reporterom że nic nie powie, albowiem rzeczy, które przedsięwziął sobie wykonać — unikać powinny prasowej reklamy.

Edwin Brown jest kalifornijskim miliardierem, który również postanowił wyżyć się swego majątku na korzyść biednych współobywateli. Odziany w lachmany, zwiedza najuboższą dzielnicę miasta San Diego, gdzie prowadzi dyskusje na temat zagadnień społecznych z różnego rodzaju rzeźmieszkami, złodziejami, mordercami. Niedawno aresztowano go za włóczęgostwo, ponieważ spał na ławce pod gołym niebem. Z celi więziennej napisał Brown do dyrektora więzienia list z oświadczeniem, że jest właścicielem 60 fabryk, 30 posiadłości rolnych oraz kapitału w kwocie 30 milionów dolarów. Oczywiście Browna wypuszczono na wolność. Miljoer z więzienia udał się swym luksusowym autem prosto do burmistrza miasta San iDejo, któremu wręczył czek na 500 tysięcy dolarów, celem rozdania tych pieniędzy wśród biednych. Kwota ta ma być uczczeniem osobliwego jubileuszu, to znaczy setnego aresztowania Browna za włóczęgostwo.

się przedwzorczym. Nie wchodzi w to, jakie z tych obietnic radni dotrzymują lub też nie dotrzymują. Jako naoczny świadek nie mogę jednakowoż pogodzić się z sprawozdawcą „Słowa Pomorskiego”, który powinien przede wszystkim bezstronnie informować czytelników swego pisma o przebiegu odbytych posiedzeń Rady. Tak jednak nie jest. Przeczytajmy nr. 60 „Słowa Pomorsk.” z dnia 14 marca, a przyjdziemy do wniosku, że u sprawozdawcy „Słowa” nie jest coś w porządku.

Może sprawozdawca „Słowa” ma krótką pamięć? Nie — pamięć tutaj nie winna, gdyż sprawozdawca — jak sam widziałem — miał papier i coś na nim pisał. Widocznie sprawozdawcy czegoś innego brak — czego mu brak, to niechaj już który z lekarzy stwierdzi.

Nie przypuszczam, aby sprawozdawca umyślnie wprowadził w błąd czytelników. A jednak na to wychodzi. Pisze on bowiem na miejscu, gdzie się rozchodziło o potrącenie 20 proc. zaliczki urzędnikom, wypłaconej na gwiazdkę. Twierdzi, że kluby obywatelskie były za niepotrąceniem tej zaliczki i wypłaconiem podobnej gratyfikacji 20 proc. robotnikom miejskim. Tylko ugrupowania jak PPS, NPR i jeszcze jakieś tam Zjednocz. Zawodow. domagały się potrącenia tej zaliczki urzędnikom i niewypłaconia jej również robotnikom.

Tu już sprawozdawca pozwala sobie na żart zbyt gruby, by mógł nas wszystkich na galerji stojących przekonać o prawdziwości swego sprawozdania. Klub NPR jak sam widziałem głosił za niepotrąceniem tych 20 proc. i domagał się przez usta radnego p. prof. Balińskiego, by także i robotnikom owe 20 proc. wypłacono. Klub NPR. stawiał wniosek, by spór ostatecznie oddano do Wojew. Sądu Adm.

Wohec tego radzę dyrekcji Słowa Pom., aby jako sprawozdawcę na posiedzenia Rady m. wysłała człowieka zupełnie bezstronnego, by na przyszłość czytelników fałszywie nie informowano.

Jeden z galerji!

Wezwanie!

CO ROBI PRAWDZIWI PRZYJACIEL NASZEGO PISMA?
Płaci regularnie abonament!
Ogłasza się tylko u nas!
Przy zakupach powołuje się na nasze ogłoszenia!
Jeżeli mieszka na prowincji — pisuje korespondencje!

Wyludnienie wynikiem wykształcenia.

Profesor Mathus uśmiecha się w grobie.

Uniwersytet kalifornijski ogłosił niedawno wyniki ankiety, zorganizowanej między swoimi studentami na temat: Wpływ wykształcenia na rozmnażanie się ludzi.

Pytania były postawione trzy: ile rodzice odpowiadającego mieli dzieci, ile ich mieli dziadkowie oraz jakie było wykształcenie rodziców jakoteż ich zajęcia. — Z tych odpowiedzi uzyskano materiał do następujących spostrzeżeń:

Cenzus wykształcenia podzielono na trzy stopnie: niższa szkoła, szkoła średnia, uniwersytet. Rodzice o cenzusie niższym wykazywali najwyższą ilość potomstwa. Statystyczna średnia dla tego środowiska stanowiła 4.17 osób w rodzinie. Już przy wykształceniu gimnazjalnem przeciętna ta spadała do 3.38; zaś dla

rodzin, gdzie rodzice wykazywali się wykształceniem akademickim — otrzymywano liczbę zaledwie 3.10.

Jako curiosum stwierdzono, że w jednej rodzinie najwyższej „klasy” było 19 dzieci. Była to rodzina emigranta rosyjskiego. Z liczb tych wynika, że ludzie wykształceni usiłują utrzymać się na poziomie... jednego dziecka. Objaw ten wogóle znamienny jest dla kulturalnych środowisk: np. wyludnianie się Francji tłumaczy się przyzwyczajeniem do wygody życiowej i pewnym prerafinowaniem kulturalnym.

Znamienne liczby!

Nie powiedziałyby wprawdzie nic nowego, ale jakże utwierdziły pogląd, że ludzkość w miarę wzrostu cywilizacji, coraz mocniej skłania się ku... samobójstwu.

Upadek klasy średniej.

Ciekawa ankieta Paryża.

Klasa średnia znalazła się po wojnie w fatalnych warunkach ekonomicznych. Inflacja rozszalała jej spoiwość i więzy wewnętrzne, kryzysy dokonały reszty.

Wszystkie grupy i sfery, mogące być zaliczone do klasy średniej ucierpiały jednakowo: mieszczaństwo, urzędnictwo, wolne zawody, inteligencja, sfery wojskowe etc.

Coraz częściej klasa średnia w osobie poszczególnych jej grup

zaczyna się deklasować. Przedstawiciele wolnych zawodów, lekarze, inżynierowie, wojskowi, adwokaci rejenci etc. przerzucają się do zawodów i rzemiosł zupełnie im obcych: stają się szoferami, konduktorami, blacharzami, subiekctami, woźnymi.

Przeprowadzona ostatnio w Paryżu ankieta wśród eksternów Ecole Militaire, oraz literatów, wykazała iż przyszli oficerowie i sztabowcy w ogromnej większości wykonywują zawody nie mające nic wspólnego z ich fachem

czuła porzucenie, obojętność, zawód i zdradę tak wiernego małżonka. Zrazu żywiła nadzieję, że powróci do niej. Zwała kroku, sądząc, że za nią pójdzie. Mijał ją bez jednego spojrzenia. Kiedy indziej kwakała, wabiła. Milkła, nadśliczując, wyczekując. To pod czy mu laza. Nie istniała dla niego. Na jej czułość, zalotne i błagalne prośby, przelotnie spojrział i skrzywił dziób, jakby chciał powiedzieć:

— Odejdź — nie nudź — co było, to przeszło...

Zakochany nie stąpił po ziemi on pływł po wysnionych jeziorach, wpatrony w swój biały cud Szara samotnie błdziła. Już z dawną radością nie spieszyła do miski. Powoli, na ostatku szła. Nieraz widziałem ją w krzaku jaśminu. Zdawało mi się na widok zdrady i zapomnienia. I wtedy widziałem głęboki smutek porzuconej i zdradzonej.

Smutek i ból, ale tylko u kaczki szarej. I nieraz miałem wrażenie, że ona żebrze, skamle o coś, może o jedno spolżenie, o jedną chwilę pieczyoty...

Któregoś dnia współzawodniczki spotykały się przy korytku. I nie wiedzieć z jakiego powodu, wybuchnęła między nimi sprzeczka. Szara mocna, koścista z całą gwałtownością nienawisć rzuciła się na białą. Szerokim dziobem, niby kijanką, gniewna, wściekła, prała ją po głowie, trze pała skrzydłami, kwakała, wymyślając od ostatnich, z błotem ją mieszając. Moe wśród karczemnych wyzwick, przelkenstw swoją krzywdę wypowiadała.

Napadnięta, strwożona, wcale nie bronila się. Uciekała od ciosów, kwocząc żalostnie. Kiedy bójkę zobaczył kaczor, wrzasnął groźnie, grubiańsko. Odepchnął szarą, grzmotną ją nasadą skrzydła. Przyskoczył do najmilszej i z czulością patrzył i pytał... — Cóż ci to dziecinko?

Skrzywdziła cię, miała śmiałość cię uderzyć. Co za bezczelna baba. Nie dziw się, tożto przecież bez wychowania. Dziewka podwórzowa.

Tkliwość, ze współczuciem patrzyła, poprawiał pierze zmierzwiłone, cieszył pocieszał.

— Cicho — cicho.

Teraz we dwoje zakwakali, odgrażając się szarej, wyzwiskami ją obrzucając.

W porwywie gniewu jeszcze raz samiec podskoczył i odpędzoną uderzył z całych sił dziobem.

Zupełnie się nie bronila. Spojrzała tylko na niego i potulna poddała się pod ciosy gniewu wielbianego.

Szła powoli — powoli do swej kryjówki.

Już teraz nigdy nie zbliżyła się do białej. Chodziła bokami, samotnie.

Z rzewnem, cichem cierpieniem, bez skargi i bez płaczu, pa trzała na szczęście drugie

Tylko w swem ustroniu, pod krzakami jaśminu wydawała bolesny pisk, jakby każde włókienko uczuć pękało i oczy nieszczęśliwej zlewały łzami prawdziwego żalu i cierpienia.

Kaczor nie słyszał tych okrzyków. Był zawsze błogo usniechnięty, rozanielony, szalejący z rozkoszy.

Nikt nie zważał na boleść porzuconej.

Mównica publiczna.

O jednego z naszych sympatów otrzymujemy następujący list jako echo sprawozdań z posiedzeń toruńskiej Rady miejskiej w „Słowie Pomorskiem”. Pismo to podajemy w całości:

„Nie jestem redaktorem i nie uczęszczam na galerję sali po-

siedzeń Rady miejskiej jako sprawozdawca gazety, by pisać sprawozdania z Rady miejskiej celem informowania publiczności o tem, nad czem radzą nasi radni. Chcę być tylko naocznym świadkiem, czy nasi radni dotrzymują danych obietnic w cza-

Wrocław 17.3.26

rzucionej. A człowiek? — Przecież nie za głada do serca kaczki. Widzi je zresztą na talerzu. — Wtedy jednak serce najbardziej cierpiące nie ocieka krwią.

I patrząc na zdradzoną i na szczęśliwą, pytałem się, czy prawda radości każdej istoty jest pisane krwią serca, czy nawet drobne tragedie podwórzowe łzami muszą opływać — — —

Człowiek idący obok rozpaczał po zdradzie ukochanej. On dał mi odpowiedź, wdychając sentymentalnie.

— Zdradziła mię. On szczęśliwy. Kwiat jego radości rozkwita na moim bólu. Purpura jego szczęścia, karmi się krwią mego serca...

Kukulka w przelocie zajrzała na to podwórze. Wesolo się uśmiechnęła, patrząc na gniazdo, w którym jej żarłoczne piskłę brutalnie wypychało umierające z głodu pisklęta.

— Szczęśliwe moje dziecko. Do brze się chowa, na głodzie tych marnociąg. Tuściutki jaże radość popatrzę.

Wróbel zaś śmiał się, mało hoków nie zerwał z usiechy. Wy-

Wrocław 17.3.26

(„II. Kur. Krak.”) Jan Wiktor.

Baczność lokatorzy!

Z licznych stron zwracają się lokatorzy o wyjaśnienia, czy należy opłacać poza komornym świadczeniem uboczne. Otóż mieszkania, za które na mocy ustawy płaciło się w czerwcu 1924 r. 15 proc., a z dniem 1 stycznia 1926 r. komorne osiągnęło 50 proc. podstawowego komornego z czerwca 1914 r. — upalają następujące opłaty:

za czyszczenie głównych przewodów kominowych; za światło na sieni, korytarzach i schodach; za wywóz śmieci; za stróża.

Ponieważ ustawa z dnia 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów nie przewiduje opłat za czyszczenie ulic. Właściciele domów czyszczenie ulic uważali za wywóz śmieci; wobec tego lokatorzy, płacący komorne 50 proc.

od przedwojennego, nie są zobowiązani do dalszego opłacania czyszczenia ulic.

Dla mieszkań 2 i 3 pokojowych ustana powyższe opłaty d. 30 marca, gdyż wówczas mieszkania te osiągną 54 proc. podstawowego komornego (od 1 kwietnia). Jednokojowe mieszkania z kuchnią osiągną z końcem czerwca 26 r. 55 proc. Na mocy nowelizacji ustawy o ochr. lokatorów podwyżka komornego dla tych mieszkań **będzie wstrzymana**. Wobec tego i świadczenia nie upadają.

W jutrzejszym nr-ze naszego pisma podamy szczegółową tabelę o wysokości komornego od 1 kwietnia br. Szan. Czytelnikom-lokatorom polecamy ją specjalnej uwadze.

—o—

KRONIKA

Marzec
17
Środa

Wtorek
Lupina, Herb.
Środa
Gertrudy
Czwartek
Edwarda

Co grają w teatrze? Dział we wtorek dn. 16. marca po raz 2gi jedna z najpiękniejszych operetek — „Cygańska miłość”.

Jutro, w środę — premiera sensacyjnej sztuki „Sherlok Holmes”, osnutej na tle przygód słynnego detektywa.

Z toruńskich rozgrywek futbolowych. W ub. niedzielę odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy T. K. S. a „Bałtykiem” — ojcem tej ostatniej drużyny to „Sokół” toruński. Zawody nie należały do pięknych. Gra sama ucierpiała z powodu silnego wiatru. Pod koniec pierwszej połowy bramkarz „Bałtyku” uległ kontuzji i opuścił boisko, by po krótkiej przerwie znowu zająć swe stanowisko. „Bałtyk” wykazał dobre chęci, a T. K. S. — słaby formą (czyżby lekceważył aż tak bardzo przeciwnika?). Rezultat: 7 : 1 (5 : 1) na korzyść T. K. S. Jedną bramkę zdobył T. K. S. z rzutu karnego. Rogów 5 : 1 na korzyść zwycięzców. Sędziował p. Drabikowski. (rr)

We środę 17 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego (Wielkie Garbary 19) **ogólne zebranie wszystkich rodziców i opiekunów**, poprzedzone wykładem dyrektora Kaczora: „O atmosferze wychowawczej”. Po wykładzie dyskusja. Sprawy bardzo ważne i aktualne. Zarząd „Opieki Szkolnej” zaprasza uprzejmie do najliczniejszego udziału nie tylko zapisanych do Towarzystwa członków, lecz wszystkich rodziców i opiekunów uczępanie nauczycielki i panów promic gimnazjum żeńskiego jak i fesorów.

Walny Zjazd Zarządu Oddziału Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego odbył się w ub. niedzielę. O godz. 9 rano odprawiono mszę św. w kościele św. Jana. Po nabożeństwie przewodniczący Zw. Harcerstwa Pol. hr. Bniński odebrał raport od drużyny reprezentacyjnej, która uformowała się przed kościołem. Obrady rozpoczęły się o 10 w auli gimn. żeńsk. Zajął je prezes tut. Zarządu dr. Ciosłowski, witając przedstawicieli władz i delegatów. Do prezydium wybrano kuratora Okr. Szkol. Pom. p. Szwemina (marszałkiem), wicewojewódę Ewert-Krzemienieckiego, gen. dyw. Zarzyckiego i panię Kaczyńską i Boberską. Se-

retarzem został p. prof. Czajkowski. P. Szwemina wskazując na doniosłe znaczenie ruchu harcerskiego dla odrodzenia narodowego i odbudowy państwa wniósł okrzyk na cześć Rzplitej i jej Prezydenta. Nastąpiły przemówienia powitalne.

Wśród oklasków uchwalono wysłać następujący telegram do Pana Prezydenta Rzplitej:

„Pierwszy walny Zjazd Oddz. Pomorskiego Zw. Harcerstwa Polskiego w Toruniu śle Dostojnemu Panu Prezydentowi wyrazy czci i hołdu. Czuwamy!”

Przystąpiono do referatów. Pierwszy „O harcerstwie” wygłosiła znana działaczka na polu harcerskim p. Czajkowska z Warszawy. Prelegentka w pięknym przemówieniu zaznajomiła obecnych z genezą powstania harcerstwa, jego dotychczasową pracą i programem na przyszłość, wskazując drogi, jakimi kroczyć winno społeczeństwo, które w pierwszej linii powołane jest do opieki nad harcerstwem.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa przysposobienia wojskowego, na którą prelegentka w swym referacie specjalną zwróciła uwagę, jako sprawę palącą. Po przerwie obiadowej przystąpiono do dalszej pracy. Wygłoszono jeszcze dwa referaty: „Rola opiekuna drużyny” (p. Meisnerówna z Grudziądza) i „Kola Przyjaciół Harcerstwa” p. Truszczyński. Referaty te również wywołały dyskusję.

W sprawozdania z 2letniej pracy Zarządu Oddz. Pom. mówiła p. Radecka. Sprawozdanie z pracy Chorągwi żeńskiej złożyła p. Cieńska, zaś Chorągwi męskiej p. Truszczyński — komendant chor. pomorskiej. Sprawozdania świadczyły, że dokonano wielkiego dzieła i że harcerstwo pomorskie powoli, ale stale kroczy po wytkniętej linii, zatykając swój sztandar prawie we wszystkich miastach i miasteczkach Pomorza. — Do nowego Zarządu weszli: kurator p. Szwemina, ks. dziekan Sienkiewicz, p. Radecka, ks. Głowczewski, p. Cieńska, komendantka, p. Truszczyńska, dyr. Datkowski, dyr. Głowczewska, ks. Łęgowski, kapit. Drobnia i pani: Esden-Temka i Boberska. Do kom. rewizyjnej: dr. Ciosłowski, dyr. Kaczora, plk. Lieberta i p. Rogińska.

Zjazd zakończył się o godz. 7 wiecz. odśpiewaniem „Roty”.

Policja toruńska aresztowała wzgl. tymcz. przetrzymała: 1 osobnika za oszustwo, 2 kobiety za upraw. nierządu, 2 pijaków.

Kradzieże: P. Fr. Kierskie mu (Bartosza Głowackiego) skradziono 30 zł.; Z. Lewandowski

(Browarna) zgłosił kradzież palta; J. Feliński (Mickiewicza 102) doniósł o kradzieży 37 worków, które złodzieje zabrali ze strychu; K. Leke (Koniuchy 9) zgłosił kradzież płotu sztachetowego — Dochodzenia policyjne w toku

Wykryto sprawcę kradzieży pasa transmisyjnego z majątku Soino pod Toruniem. Sprawcą jest niejaki W. M. bez stałego miejsca zamieszkania.

PAPOWO TORUŃSKIE. W Papowie Tor. mamy dwa domy szkolne. W każdym domu mieszczą się klasy, w których będzie dzieciom udzielano lekcji nauki. Lecz domy te nie odpowiadają warunkom higienicznym i bezpieczeństwa. Dom stojący przy ulicy znajduje się w tak opłakanym stanie, że należy się obawiać, iż legnie ruiną. Zachodzi nawet obawa, że w czasie przerw, gdy dzieci nie stoją pod dozorem nauczyciela, może wydarzyć się nieszczęście — mianowicie zasypianie dzieci gruzami.

W domu tym miesi się mieszkanie dla drugiego nauczyciela. Sufity i podłoga jest zupełnie przegniła. Z tych też powodów mieszkanie stoi próżne — nie można bowiem wymagać, aby ktoś w niem zamieszkał, narażając się każdej chwili za pogrzebanie żywcem. Do mieszkania tego mają jednak wolny dostęp dzieci szkolne, okna bowiem są powybijane.

Dach nad domem od kilku lat jest nieszczelnym: w czasie deszczu czy śnieżyce leci wszystko do wnętrza domu, co powoduje tem większą jego ruinę. Nawet klasa w której udziela się naukę zacieka i wytwarzająca się wilgoć naraża dzieci na utratę zdrowia.

Cóż na to ojcowie gminy? Co powie na te stosunki władza bezpieczeństwa? lekarz powiatowy? Papowiak.

CHOJŃCE. Dyrektorem zakładu poprawczego ma zostać — jak donoszą — ks. Niklewski.

PUCK. Na lotnisku morskiem ukończono budowę wielkiego dźwigu, który służyć będzie do

spuszczania i podnoszenia hydroplanów na morze.

GNIEWKOWO. Na ostatnim posiedzeniu Tow. Przem. w Gniewkowie zastanawiano się nad sprawą przeprowadzenia komunikacji wodnej przez ziemie kujawskie. Kanał taki, miał pierwotnie prowadzić od Gopla w kierunku Torunia, lecz są wiadomości, że rząd zmienił prawdopodobnie poprzedni plan w ten sposób, że kierunek biegu kanałowego byłby skierowany na północny zachód Gopla, ku Bydgoszczy, gdzie już istnieje dogodna sieć kanałowa przez Brdę i Wisłę do morza.

POZNAŃ. Skazanie oficera za nadużycia w intendanturze. Wojсковy sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał przez cztery dni pod przewodnictwem podpułk. dra Kielbińskiego, sensacyjną sprawę nadużyć w poznańskiej intendanturze, popełnian. przez kap. Henryka Mikulskiego. Obszerny akt oskarżenia zarzuca kapitanowi Mikulskiemu, iż jako oficer i członek komisji zakupów z ramienia szefostwa intendantury — dał wbrew wyrażnym zakazom ministerstwa spr. wojskowych, wysokie zaliczki kilku firmom, dostarczającym rozmaite artykuły żywnościowe zaleczone poznańskiej i będąc w stosunkach, względnie w cichej spółce z temi firmami, ciągnął z tego korzyści materialne. Ponadto zarzuca się oskarż., że sfalszował kilka kwitów i wypłacenie na ich podstawie jednej z firm należności za trzy wagony zboża, których ta firma nie dostarczyła. Poza tem zarzucono mu jeszcze kilka innych wykroczeń, z powodu których skarb państwa poniósł poważne szkody.

Sąd uznał kap. Mikulskiego winnym zbrodni sprzedajności, fałszerstwa dokumentów i przekroczeń dyscyplinarnych i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia oraz wydalenie z wojska. Zasądzony wyrok przyjął.

PELPLIN. Wybory do Rady gminnej przeprowadzone w niedzielę dnia 7 bm. przyniosły liście NPR. połowę mandatów t.j. 9 radnych. Endecja, która wystąpiła tu, pod nazwą komitetu obywatelskiego prowadziła nie-

przebierającą w środkach agitację, popartą centnarami mąki, grochu i kiszi, ofiarowanej a nawet rozdawanej ostentacyjnie przed wyborami. Ludność nie dała się jednak przekupić i głosowała w zwartej masie za listą robotniczo-urzędniczą.

Nie pomogło też endekom poparcie władz miejscowych, które robiły nam trudności z rozlepianiem ogłoszeń a na zebrania wyborcze przysyłały asystę policyjną. Trudności tych strona przeciwna nie miała, nie wiadomo czy dlatego, że między ich kandydatami było aż dwóch bliskich krewnych p. wójta. Nie pomogło im też poparcie Niemców, których nachodzili po domach i błagali o poparcie listy endeckiej.

Same wybory przeszły spokojnie, jakkolwiek obfitowały w „bohaterskie” wystąpienia jednostek. Cały Pelplin śmieje się z bezsilnej złości ks. Ch., który podał mu kartkę listy NPR. podał ostentacyjnie na drobne kawalki i zażądał więcej, aby z nimi to samo uczynić.

Po wyborach ukazała się w miejscowym „Pielgrzymie” bezzasadna, kłamliwa napaść na kandydata naszej listy p. Stoszkę, w której nie było ani słowa prawdy. Znana to taktyka przeczulonych wielkości lokalnych, którzy artykuł inspirowali, a którzy spotyka się częściej w szynku niż na właściwym stanowisku. Wszelkie środki, które im mogą pomóc do osobistych celów, są też dla nich dobre.

Przy przeprowadzeniu wyborów popełniono podobno bardzo wiele nieformalności. Między innymi nie zapisano do listy około 150 wyborców, w tem cały rocznik 1905 a ok. 100 osób głosowało mimo że nie mieszkają w gminie całego roku. Na liście wyborczej znajdowali się nawet nieboszczycy. Jak słychać, zostanie też wniesiony przeciw wyborom protest, a nowe wybory zapewnią z pewnością robotnikom w Radzie gminnej tę większość, jaka dotąd posiadają. **Wyborca.**

Nakładem Drukarni Robotniczej W. Pawlak i Spółka w Toruniu. Redaktor naczelny: A. Antczak. Redaktor odpowiedzialny: M. Musiał.

Wielebnemu Duchowieństwu, Pp. Naczelnikom Władz i Urzędów, Organizacjom, Towarzystwom i wszystkim Obywatelom, którzy wzięli udział w pogrzebie wiceprezydenta miasta śp. **Józefata Jankowskiego** składamy serdeczne **podziękowanie** Toruń, dnia 15. marca 1926 r. **Magistrat.**

Mieszkanie 4-5 pokojowe

z wygodami poszukuje. Zapłacę czynsz za rok z góry. — Oferty pod A. 100 do eksp. niniejszego pisma.

Pomocy prawnej Mieszkanie

4-5 pokojowe z wygodami poszukuje zapłacę czynsz za pół roku lub na lepszych warunkach za rok. Zgłosz. do „Głosu Robotnika” pod nr. 282.

Uwaga!

Z dniem 15. b. m. nabyłem drogą kupna od małż. Szulc lokal „Cukiernię Ziemiańska” przy ul. Św. Katarzyny 7. i będę starał się pracować wszelkimi siłami ku zadowoleniu Szan. Publiczn. i z Jej strony proszę uprzejmie o łaskawe poparcie **Francoiszek Kenabok.**

Pianino

w dobrym stanie kupię okazjynie. Oferty z ceną piśmiennie nadesłać Warszawa Widok 5. mieszk. 7. **CHOJŃACKI**

Gustaw Weese Toruń

Fabryka pierników, czekolady i cukierków

zał. 1763 poleca zał. 1763

na święta Wielkanocne swoje wyroby świąteczne

Do nabycia we wszystkich właścicielskich sklepach (składach).